

KTO RANO WSTAJE TEN IDZIE NA GRZYBOBRANIE

Pewnego ranka w niedzielę ja wraz z moimi trzema koleżankami i panem Mirkiem wstaliśmy o godzinie piątej, wypiliśmy ciepłą herbatę i wyruszyliśmy do lasu na grzybobranie. Po czterdziestominutowej jeździe samochodem dotarliśmy do celu podróży i wyruszyliśmy w stronę dróżki w głąb lasu. Na samym początku nic nie mogliśmy znaleźć tylko same trujące grzyby, szliśmy dalej dróżką i po pewnym czasie pan Mirek znalazł kurkę.

Potem my też znajdujemy grzyby i koszyk napełniał się coraz bardziej. Po dwugodzinnym chodzeniu stwierdziliśmy, że pojedziemy do innego miejsca parę kilometrów dalej, ponieważ w tamtym lesie były już pustki. Gdy dojechaliśmy do drugiego lasu było już jasno i było dużo grzybiarzy. W lesie było bardzo dużo gałęzi i trudno było przejść. Znaleźliśmy trochę grzybów schowanych w trawie nie daleko drzew. Pomimo że była deszczowa pogoda w tym dniu było bardzo śmiesznie i miło, nazbieraliśmy dwa kilogramy grzybów. Liczyliśmy na więcej, ale nie sprawiło nam to przykrości. Wróciliśmy do ośrodka z uśmiechem na twarzy. Mam nadzieję, że powtórzymy ten wyjazd w takiej miłej atmosferze nawet, jeśli nie znajdziemy ani jednego grzybka.

Urszula Bistyga